Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI • 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabel. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 110. — Rok IV. Kraków, wtorek 26 kwietnia 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Prace nad ustaleniem granic polsko-rosyjskich potrwają półtora roku.

Warszawa. (Tel. M.) Komisya graniczna delimitacyjna opuszcza Warszawę w dniu 27 bm. z panem Wosilewskim na czele. **W skład komisyi wchodzą: naczelnik wydziału w ministerstwie pracy Rożnowski, pułkownik Jan Hempel, jako rzeczoznawcy z ramienia ministerstwa rolnictwa szef sekcyi Niedzielski oraz z ramienia wojskowego instytutu geograficznego podpułkownik Rybarski.** Sekretarzem komisyi jest były konsul polski w Odessie pan Kowerski, komendantem kwatery jest chorąży Kudajski. **Przewodniczącym komisyi bolszewickiej jest komunista polski Pestkowski.** Komisya polska udaje się na razie do Mińska celem ustalenia sposobów i metod pracy dla rozgraniczenia terytoryum. Powróci ona następnie do Warszawy celem opracowania szczegółów całej kampanii rozgraniczenia. Z Warszawy części komisyi udadzą się do Mińska, Łucka i Równego aby w tych poszczególnych miejscowościach prowadzić prace. **Utrwalenie granic potrwa najmniej półtora roku.**

Zdecydowana postawa ludu górnośląskiego.

Bytom. (PAT.) Wobec tego, że sprawa górnośląska wejdzie w najbliższych dniach pod obrady aliantów, polska prasa górnośląska zamieszcza w tej sprawie liczne artykuły. „Polak", organ partyi robotniczej na G. Śląsku, między innemi pisze: Musimy stwierdzić, że głosowanie na G. Śląsku nie było wcale prawdziwym plebiscytem. **Prawdziwy i bezstronny plebiscyt byłby** przeprowadzony tylko wtedy, gdyby obydwie narodowości, Śląsk **zamieszkujące, znajdowały się w równych warunkach, wyrażenia swojej woli,** bez teroryzowania, gwałtów lub przewagi jednej strony nad drugą. Warunki **głosowania** dla strony polskiej były wprost fatalne. Plebiscyt na G. Śląsku nie był walką między dwoma równouprawnionemi narodowościami, lecz między narodowością uciskającą i narodowością uciskaną, pomiędzy klasą rządzącą a klasą podwładnych. Każda strona stanęła do walki w innym celu. Strona niemiecka uprzywilejowana walczyła o to, aby dalej módz uciskać i z ludu podwładnego czerpać dla siebie soki żywotne. Strona polska, od wieków uciskana i poniewierana, walczyła o to, aby zanieść słowa protestu przeciwko temu uciskowi, aby wywalczyć sobie prawo człowieka i obywatela. **W rękach niemieckich pozostała tak jak przedtem cała administracya, wszystkie urzędy i wszyscy pracodawcy.** Po stronie niemieckiej byli również wielcy obszarnicy, właściciele dworów i całe prawie duchowieństwo, a po stronie polskiej, jak dawniej, ludność podwładna, uważana jako niewolnik niemiecki. Głosowanie w takich warunkach było najwyższem pogwałceniem tej zasady, w imię której się odbyło, pogwałceniem zasady Wilsona o samostanowieniu narodów. I dlatego, jeżeli nie ustanowiono dla obu stron równych warunków plebiscytu, to nie można też przykładać równej miary do oceny jego wyniku, a choć się nawet tę miarę równą i bezstronną przykładało, to wobec nierówności warunków musi się uznać niewątpliwie, oczywiście i jasno zwycięstwo polskie, a rzekoma przewaga głosów niemieckich na całym G. Śląsku upada. Nad wolą tego ludu toczą się obecnie układy dyplomatyczne, odbywa się targ duszami wzamian za węgiel i bogactwo ziemi śląskiej. Niechże ci, którzy rozstrzygają te sprawy, pamiętają o tem, że oddanie jakiejkolwiek części G. Śląska, zamieszkałej przez ludność polską w ręce niemieckie, byłoby w czasie, kiedy idziemy do wolności ludów, zaprowadzeniem na nowo epoki niewolnictwa. **Lud górnośląski bez względu na przekonanie polityczne oświadcza, uroczyście, że nie pozwoli na frymarczenie sobą i swoją ziemią i praw swoich bronić będzie do ostatniej kropli krwi.**

Niemieckie propozycye w sprawie odbudowy.

Nota do alianckiej komisyi reparacyjnej.

Bytom. (PAT) Ogłoszona dziś rano treść noty niemieckiej do alianckiej komisyi reparacyjnej w Paryżu jest następująca: Niemcy są przekonane, że dla przywrócenia gospodarczej równowagi świata jest konieczne niezwłoczne odbudowanie zniszczonych przez wojnę obszarów. Dopóki to nie będzie uskutecznione, nie zniknie nienawiść między interesowanymi narodami. Wobec tego Niemcy oświadczają po raz wtóry swoją gotowość współdziałania przy odbudowie wszelkimi rozporządzalnymi środkami, uwzględniając przy tej odbudowie w miarę możności życzenia poszczególnych mocarstw. Podtrzymując swe wnioski, uczynione w roku 1919, rząd niemiecki pozwala sobie wskazać na następujące możliwości:

1) **Niemcy mogłyby się podjąć odbudowy pewnych miast, osad i wsi,** albo też pewnych, połączonych ze sobą w jedną całość obszarów zniszczonych, biorąc na siebie koszta odbudowy, przy własnem kierownictwie, albo przy kierownictwie międzynarodowego przedsiębiorstwa ogadniczego. Przy tem możnaby wyzyskać wszelkie doświadczenia, jakie Niemcy zebrały przy odbudowie zniszczonych przez wojnę obszarów wschodnio-pruskich. Niemcy nie podają na razie bliższych szczegółów tego planu, gdyż zasadnicza jego myśl spotykała się dotąd z wątpliwościami ze strony aliantów.

2) Niezależnie od tej propozycyi, Niemcy pragnąc okazać gotowość odbudowy zniszczonych obszarów w północnej Francyi i Belgii przez dostarczenie środków pomocniczych, niemieckie związki zawodowe postanowiły propozycye następujących prac:

Przeprowadzenie natychmiast na obszarach zniszczonych robót związanych z usunięciem gruzów oraz zalesieniem zniszczonych obszarów leśnych z uwzględnieniem życzeń rządów sprzymierzonych.

Uruchomienie na obszarze zniszczonym dawnych cegielni i zbudowanie nowych, pobudowanie fabryk gipsu, cementu oraz dostarczenie potrzebnych maszyn i narzędzi, koniecznych do eksploatacyi i przeróbki miejscowych surowców budowlanych. Dostarczenie materyałów budowlanych, zarządzenie, aby potrzebne dla odbudowy narzędzia i maszyny, których daje się odczuwać brak na obszarze zniszczonym, były sprowadzone z Niemiec razem z materyałami budowlanymi. Rozpoczęcie natychmiast budowy baraków i przynajmniej 2000 domów drewnianych ukończyć przed nastaniem zimy, aby w ten sposób zaradzić brakowi mieszkań na zniszczonym obszarze. Niezbędne do tych mieszkań urządzenia domowe, meble, piece itd. zostałyby dostarczone z Niemiec.

Wykonanie według planu i pod kontrolą władz francuskich wszelkiego rodzaju robót ziemnych i ponad ziemią. Rządy alianckie zdecydują, czy roboty te będą przeprowadzone pod kierunkiem rządu francuskiego, czy niemieckiego, czy też pod wspólnym zarządem przez przedsiębiorstwo prywatne, czy też przy dopuszczeniu wszystkich tych sposobów.

Rząd niemiecki pragnie przystąpić do działania na podstawie tych propozycyi w porozumieniu z niemieckiemi organizacyami budowlanemi. Rząd niemiecki zapewnia, że członkom tych organizacyi udzieli wszelkiej pomocy przy odbudowie zniszczonych obszarów.

3) Porozumienie się w poruszonej kwestyi wymagać będzie dłuższego czasu, z drugiej strony, ludności zniszczonych obszarów zależy bardzo na szybkiej odbudowie ich mieszkań i gospodarstw, z tego powodu **rząd niemiecki gotów jest polecić zaraz fachowców i zaufanych przedsiębiorców tym mieszkańcom obszarów zniszczonych którzyby chcieli obecnie odbudować swoje domostwa. Wszelkie koszta odbudowy, o ile mają być wyrównane w markach niemieckich papierowych, rząd niemiecki gotów jest przejąć na rachunek odszkodowania. Co do kosztów, które mają być wyrównane w walucie zagranicznej, rząd niemiecki zastrzega sobie wyrównanie późniejsze.**

4) Jeżeli rządy sprzymierzone życzą sobie współdziałania rządu niemieckiego przy odbudowie w innej niż proponowana powyżej formie rząd niemiecki gotów jest zbadać dokładnie i rozważyć sumiennie inicyatywę i propozycye ze strony aliantów w tym kierunku.

Rząd niemiecki prosi rządy sprzymierzone o odpowiedź na wyżej wyszczególnione propozycye.

Dalsze rokowania polsko-gdańskie

Gdańsk. (PAT). „Danziger Zeitung" donosi: Rokowania polsko-gdańskie będą w najbliższym tygodniu prowadzone w dalszym ciągu w Warszawie, a potem w Gdańsku. Dotychczasowy przewodniczący rokowań polsko-gdańskich z ramienia Gdańska senator Jowollowski udaje się w pierwszych dniach maja na urlop. W rokowaniach z Polską zastępować go będą senatorowie Wokkmann i dr Eschert.

Rokowania z Francyą w sprawie nafty.

Warszawa. (Tel. M.). W poniedziałek oczekiwany jest tu przyjazd z Paryża: dra Bernarda Diamanda, który od dnia 10 bm. prowadzi rokowania z rządem francuskim w sprawie nafty galicyjskiej. Dr Bernard Diamand przedstawi ministrowi skarbu rezultaty swoich rokowań i porozumi się z nim w bardzo ważnych sprawach. Następnie powróci dr Bernard Diamand do Paryża celem kontynuowania rokowań.

Zjazd przedstawicieli państw nadbałtyckich.

Warszawa. (Tel. M.). W Warszawie odbędzie się w miesiącach letnich zjazd przedstawicieli państw nadbałtyckich.

Fałszywe banknoty na Węgrzech.

Warszawa. (Tel. M.) Z Budapesztu telegrafują że pojawiły się tam fałszywe banknoty 1000 koronowe i 10.000 koronowe. Wobec tego banki odmówiły przyjmowania tych banknotów. Na skutek tego ministerstwo skarbu wymieniło wspomniane banknoty. Wymiana odbywać się będzie od 1 do 16 maja.

„Świat nie dojrzał jeszcze do rządów sowieckich"

Bolszewicy motywują koncesye dla kapitalistów zagranicznych.

Paryż. (PAT.). „L'Europe Nouvelle" ogłasza sprawozdanie Kamieniewa co do koncesyj, których Rosya sowiecka udzieli obcym kapitalistom. Sprawozdanie powiada, że **świat nie jest jeszcze dojrzały do rządów sowieckich i że wobec tego należy narazie próbować współpracować z zagranicznym kapitalizmem.** Kamieniew przyznaje, że obce państwa kapitalistyczne są silniejsze, aniżeli Rosya sowiecka, że posiadają lepszą organizacye, że rozpatrują sprawę ze stanowiska ekonomii społecznej i administrowane są w sposób bardziej gospodarczy. **Kamieniew stwierdza, że sowiety bez pomocy obcych kapitalistów nie będą w stanie wykorzystać bogactw Rosyi i odnowić życie gospodarcze kraju.** Kamieniew rozważa wyraźną różnicę między obcym a rosyjskim kapitałem. Powierzenie bogactw rosyjskim kapitalistom byłoby równoznaczne z abdykacyą rządów sowieckich. Inaczej rzecz ma się z kapitalizmem zagranicznym.

Wydalenie Peremykina z Warszawy.

Warszawa. (Tel. M.) Peremykin, o którego działalność w Polsce specyalnie troszczy się rząd sowietów, obwiniając go o organizowanie kontrrewolucyi na pograniczu, został obecnie uwolniony z cytadeli za złożeniem kaucyi pod warunkiem, że opuści Warszawę. Peremykin zamieszkał w Jabłonnie.

Kolejarze i pocztowcy przed wyborami.

Warszawa. (Tel. M.). Ze względu na zbliżające się wybory do nowego Sejmu koło pracowników kolejowych wystąpiło z projektem porozumienia się ze związkiem kolejarzy i centralnym związkiem pracowników poczt, telegrafów i telefonów. **Te dwie najsilniejsze organizacye zawodowe mają wspólnemi siłami przeprowadzić do przyszłego sejmu swojego kandydata,** którego zadaniem byłoby bronić praw pracowników tego działu. Projektowane jest także przyłączenie się do tej akcyi urzędników komunikacyi lądowej i rzecznej.

Kandydat na szefa agencyi telegraficznej „Varsovia".

Warszawa. (Tel. M.) Niektóre organa prasy warszawskiej wymieniają pana Aleksandra Ładosia naczelnika wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych, jako kandydata na szefa przyszłej agencyi telegraficznej Varsovia utworzonej drogą przyłączenia „East Express" do Pata.

Aresztowanie b. naczelnika Urzędu walki z lichwą.

Warszawa. (Tel. M.). Z rozporządzenia sędziego śledczego aresztowano tu i osadzono w więzieniu byłego naczelnika urzędu do walki z lichwą i spekulacyą w Siedlcach, Aleksandra Lisowskiego pod zarzutem fałszowania raportów, składanych do swoich władz oraz obrazy sądu.

Ulgi paszportowe dla wyjeżdżających do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. M.). Nadeszła tu wiadomość, że rząd austryacki wydał zarządzenie o ulgach paszportowych dla tych obcokrajowców, którzy przybywają do Wiednia celem zasięgnięcia porady lekarskiej. Ulgi te uzyskają tylko ci obcokrajowcy, którzy wykażą się w zagranicznych konsulatach austryackich, że zamierzają udać się do Wiednia celem zasięgnięcia porady u lekarzy wiedeńskich. Zarządzenie to wydał rząd austryacki na skutek próśb lekarzy wiedeńskich.

Zwyżka marki polskiej.

Warszawa. (Tel. M.) Z Gdańska telegrafują: Dnia 23 kwietnia notowano markę polską 8.30 do 8.40, przekazy na Warszawę 7.75—7.85.

ZYGZAKI.

Jasnowidztwo.

(stm) Gdzie jak gdzie, ale w dziedzinie jasnowidztwa i prorokowania daje się obecnie stwierdzić wielki postęp. Z dawnej patryarchalnej prostoty „zgadywania myśli" nie pozostało już ani śladu. Prorokuje się teraz z całym komfortem w teatralnej sali, wezwawszy uprzednio nadaremnie imiona Einsteina (naturalnie!), Newtona, Kopernika, Darwina i wszystkich świętych naukowego kalendarza, a jasnowidząca osoba, przyzwoita, sprytna i przytomna, siedzi na fotelu w otoczeniu inteligentnej komisyi, bacznej, krytycznej i — mimo wszystko nastrojonej na nutę wiary.

Za moich dziecinnych czasów, a podobno i teraz jeszcze na „Emausie" odbywało się to znacznie prościej. Hypnotyzerem był kataryniarz, a medium — jakiś ptaszek. Kataryniarz rozstawiał katarynkę wśród odpustowej gawiedzi, kręcił korbą i grał. — Ptaszek siedział w klatce na katarynce i za skromną opłatą 3 centów wydziobywał z leżących przed nim zwiniętych kartek jedną z taką n. p. drukowaną na niej „jasnowidzącą" a enigmatyczną przepowiednią:

„Spotka cię wielkie nieszczęście. Umrzesz albo porodzisz trojaczki. Blondyna, który cię kocha, ty zdradzisz, a brunet, którego ty kochasz, zdradzi ciebie. Pozatem żyć będziesz szczęśliwie i wesoło".

Ptaszek „wyciągał", gość odczytywał, wierzył i dobrze było. Pił potem małe piwo, jeżeli był mężczyzną, za 2 centy, a wodę sodową, jeżeli był kobietą, za 1 centa. Cała zabawa — na świeżem powietrzu i w biały dzień kosztowała 5 centów. Ile teraz kosztuje bilet na jasnowidztwo, które odbywa się w nocy? Czasy się zmieniły i my razem z nimi!

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Marka Ewang.

Wschód słońca: 5·28

Zachód słońca: 7·49

Długość dnia: 14·21.

Poniedziałek 25 Kwietnia

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Poniedziałek. „Hamlet"
Wtorek: „Brzydki Ferrante"
Środa: „Hamlet".
Czwartek: „Taniec śmierci".
Piątek: „Brzydki Ferrante".

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek. „Panna Maliczewska".
Wtorek: „Panna Maliczewska"
Środa: „Panna Maliczewska"

TEATR POWSZECHNY

Poniedziałek. „Faworyt".
Wtorek: „Major ułanów".
Środa: „Faworyt".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Poniedziałek: „Gwiazda Kaukazu".
Wtorek: „Błękitny mazur"

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY LINIA A—B, L. 39).

Poniedziałek o godz. 6 wieczór, dyr. Muzeum nar. dr Fel. Kopera: „Zwiedzenie galeryi obrazów w Sukiennicach"

ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM IM. Dra BARANIECKIEGO.

Poniedziałek, St. Jakubowski: „Złobnictwo ludowe" cz. I. Pazdury i leluje, cz. II. Swastyka.

— o —

Upadek niemieckiego uniwersytetu w Królewcu

Według „Danziger Neueste Nachrichten", niemiecka partya ludowa w Prusach Wschodnich zwróciła się do sejmu pruskiego z wnioskiem o wyznaczenie specyalnych funduszów na podtrzymanie egzystencyi uniwersytetu w Królewcu. Wnioskodawcy narzekają na odcięcie Prus Wschodnich od Rzeszy, ubytek lepszych sił profesorskich oraz zmniejszony napływ studentów z Niemiec.

Polskie nauczycielki do Francyi.

Grupa Francuzów, opiekujących się polskimi robotnikami we Francyi, którzy pracują przy odbudowie zniszczonych miast, zwróciła się do katolickiego związku kobiet polskich w Warszawie, utrzymującego seminaryum nauczycielskie żeńskie z prośbą do delegowania do Francyi kilku nauczycielek dla szkół początkowych, zakładanych we Francyi dla dzieci polskich robotników.

(T) **Z NIEDZIELI.** Wczorajsza niedziela upłynęła znów przy opłakanej aurze wiosennej, nie pozwalając się Krakowiankom nacieszyć czarującą zielenią plant i Panieńskich Skał. To też planty były puste, a zaroiły się miast nich wnętrza kawiarń ku wielkiej uciesze — właścicieli.

Tłumnie też pospieszył ludek krakowski na oglądanie „Rejtana" w Muzeum narodowem, przed którem się utworzył specyalny ogonek.

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj, jutro i we środę powtórzoną będzie „Panna Maliczewska" Zapolskiej z p. Wernicz w roli głównej. Spektakl czwartkowy wypełnią „Niespodzianki rozwodowe".

SKŁAD KOMISOWY L. SCHWARCA JEST HURTOWNIĄ. W notatce kronikarskiej zamieszczonej w numerze ostatnim dyablik drukarski wyrządził psotę. Nazwał on mianowicie składem „detalicznym" skład komisowy pod firmą „Leon Schwarc", który, przeciwnie, przeznaczony jest tylko dla kupców, konsumów i kooperatyw wyłącznie do sprzedaży hurtownej.

(T) **TRAGICZNA ŚMIERĆ.** Wczoraj około godziny 7 wieczorem poniosła tragiczną śmierć niejaka Adolfina Górkowa, zam. przy ul. Wilga 16 w Ludwinowie. Górkowa potknąwszy się spadła ze schodów z wysokości I piętra na parter, wskutek czego poniosła śmierć na miejscu. Winę tutaj ponosi zarząd kamienicy, który nie postarał się o to, by schody wieczorem były oświetlone.

(T) **NIELETNI WŁAMYWACZE.** W nocy z 23 na 24 przyaresztowały tut. organa policyjne dwóch nieletnich włamywaczy: Piotra Franaszka (lat 16) i 10-letniego Michała Trzaskę, którzy dobrali się na tut. dworcu kol. do wozu kolej. W wozie tym znajdowały się różne artykuły spożywcze.

(T) **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.** Onegdaj aresztowano 29-letniego Antoniego Stefaniuka za kradzież różnych przedmiotów wartości 10 tysięcy mk. na szkodę Stanisława Wąsika przy ul. Krakowskiej 29.

(T) **AMATOR KUR.** Aresztowano Antoniego Kwiatkowskiego (lat 30), cygana, za kradzież kur na szkodę majstra kowalskiego Jana Strasza.

GAZETA DRUKOWANA W POWIETRZU. W celu uzyskania pośpiechu w rozprzestrzenianiu najnowszych wiadomości zacznie wychodzić w tych dniach w języku francuskim i angielskim dziennik, którego druk będzie się uskuteczniał podczas codziennej komunikacyi samolotowej między Paryżem a Londynem. Ostatnie wiadomości politycznej, finansowej, sportowej i naukowej dziedziny będą zbierane w Londynie aż do chwili odejścia aeroplanu, wiadomości te będą jeszcze kompletowane za pomocą depesz telegrafu bez drutu, które aeroplan będzie przejmował podczas podróży. Już w Boulogne ukaże się pierwsze wydanie „Gazety Powietrznej", drugie w Amiens, ostatnie zaś w Paryżu. Podczas podróży z Londynu gazeta będzie drukowana w języku francuskim, w odwrotnej zaś drodze po angielsku, aby donosić najnowsze wiadomości paryskie do Londynu.

(l.) **HISTORYA ROZWODU I POWTÓRNEGO MAŁŻEŃSTWA D'ANNUNZIA.** Pogłoska o nowem małżeństwie byłego dyktatora Fiumy dopiero potwierdziła się istotnie. Rzymskie pismo „Epoca" donosi, że twórca „Ognia" poślubił młodą pianistkę Luizę Baccara, która była jego towarzyszką w czasie dyktatury we Fiume. D'Annunzio ożeniony dawniej z księżniczką Maryą di Gallese był z nią separowany od wielu lat. Przed opuszczeniem „państwa" Fiumeńskiego uzyskał od tamtejszych władz miejscowych rozwód, którego odmawiało mu prawo włoskie przed piętnastu laty, gdy chciał ożenić się z markizą Carlotti, córką dawnego premiera włoskiego. Obecna żona poety, córka b. pułkownika bersaglierów urodziła się w Santo-Stefano w okolicy Wenecyi, a żołnierze d'Annunzia, adorujący towarzyszkę swego wodza nazywali ją popularnie między sobą „piękna Wenecyanka z Santo-Stefano".

(l.) **NIEMIECKIE OGŁOSZENIA ZABRONIONE W ANGIELSKICH DZIENNIKACH.** Członkowie londyńskiego „Publicity Club" uchwalili bardzo nieznaczną większością głosów nie dopuszczać do niemieckich ogłoszeń i inseratów **w pismach angielskich.**

Czem się już nie spekuluje.

Ubiegłego tygodnia powiesił się we Lwowie kupiec Tadler. Gdy odkryto samobójstwo i wieść o wisielcu rozeszła się po przedmieściu Gródeckiem, — przed domem samobójcy zebrał się tłum ludzi, żądnych szczegółów samobójstwa i dotknięcia się wisielca na... szczęście.

Z tego skorzystał jakiś wyrostek, który uwijał się wśród tłumu i w tajemnicy sprzedawał po 5 marek kawałeczki sznurka, na którym rzekomo powiesił się Tadler. Pomysłowy wyrostek sprzedawał sznurek ten przez piątek i sobotę, mając bardzo okazały zarobek. Jak twierdzą obecni, sprzedał tego sznurka kilkadziesiąt metrów.

Dopiero w sobotę po południu zaniechał tej sprzedaży, gdy przeczytał w pismach, że sznurek, na którym Tadler powiesił się, został dołączony do aktów policyjnych. Wiadomość tę wyczytali też i ci, którzy kupili od niego kawałeczki sznurka, doznając rozczarowania, że skutkiem oszustwa nie będą mieli upragnionego... szczęścia.

Eks-Kronprinz się nudzi w holenderskim raju

Awantura lekkomyślnego Karola Habsburga z przyjazdem na Węgry, zakończona tak sromotnem fiaskiem, miała tylko jeden efekt, a mianowicie wpłynęła bardzo na zaostrzenie środków, zabezpieczających spokojny pobyt ex-kajzera Wilhelma i syna jego w Holandyi. Zaostrzenie środków ostrożności sięga tak daleko, że gdy ex-kronprinz chce odwiedzić swego ojca, musi o tem uwiadomić władze holenderskie. Zaś Wilhelm nie może udać się do Wieringen. Wogóle właściwie nie wolno mu opuszczać swego miejsca wygnania, tak, że niespodzianki w stylu takim, jak powrót Karola do „swych wiernych Węgrów", są dla Niemców w tej formie wykluczone.

A tymczasem stosunki, wśród jakich żyje były kronprinz w Wieringen, są prawie nie do zniesienia. Bo cóż pozostaje mu do uczynienia? Trudno pomyśleć, aby aż do końca życia b. następca tronu pozostał w Wieringen.

A tymczasem rodacy kronprinza marzą o tem, aby swego b. następcę tronu ściągnąć do Niemiec, a pewien właściciel wielkiej fabryki drzewnej

POSTAWIŁ KRONPRINZOWI PROPOZYCYĘ OBJĘCIA POSADY DYREKTORA FABRYKI.

Ale oczywista jest pewne, że żaden rząd nie pozwoli b. następcy tronu żyć w Niemczech, jako prywatnemu człowiekowi.

Ale istnieją jeszcze inne, daleko sięgające projekty. Oto w Hadze opowiadają sobie głośno o tem, że Geraldina Farrar, która nie zapomniała o względach, jakimi ją niegdyś darzył następca tronu, chce przyjść z pomocą swemu „ideałowi" i zdołała podobno namówić jakiegoś krezusa amerykańskiego, aby oddał b. kronprinzowi do dyspozycyi na czas dłuższy swój jacht, aby tenże mógł swobodnie przebywać na morzu.

Były także próby przewiezienia „Fritza" do Indyi niederlandzkich, ale i temu oparł się rząd holenderski, chcący swego gościa mieć pod czujną pieczą.

Nadto przez pewien czas mówiono głośno o projekcie pewnego Węgra, podniesionego przez starego Franciszka Józefa do baronostwa, który chciał b. następcy tronu niemieckiego ofiarować piękny zakątek swych dóbr w Siedmiogrodzie na stały pobyt.

Ale pozwolenia na pobyt tamże musiałby udzielić rząd węgierski. Ten zaś, czując sytuacyę dość skomplikowaną, zgodził się na to, ale pod warunkiem, że koalicya zgodzi się na te przenosiny „Fritza" z Holandyi do Węgier, oraz że Siedmiogród pozostanie przy Węgrzech.

Tu już sytuacya jest trudniejsza do zdecydowania, więc można mieć nadzieję, że b. kronprinz dalej jeszcze posiedzi w Wieringen w Holandyi.

Podróż księcia Hirohito

JAPONIA SIĘ BURZY.

(1.) W połowie marca port Yokohama był widownią niesłychanego zdarzenia: Oto jego cesarska wysokość, książę Hirohito, dziedzic tronu japońskiego, opuścił swe wyspy i na okręcie trzeciej eskadry Katori wyruszył w drogę ku Europie... Książę w tych dniach przybędzie do Londynu, zwiedzi Anglię, Francyę, Włochy, a w jesieni przez Nowy Jork i San Francisko powróci do państwa chryzantem.

Dla całej Japonii podróż ta będzie faktem niezapomnianym. Dokonuje ona przewrotu wszystkich odwiecznych zwyczajów i tradycyi: nigdy bowiem do tej pory następca tronu nie wydalał się ze swego wyspiarskiego dominium. Niejednokrotnie, a szczególnie w ciągu ostatnich lat, Japończycy krwi królewskiej podróżowali na zachód, w rzędzie ich nigdy jednak nie pojawił się następca tronu.

Książę Hirohito, dwudziestoletni młodzieniec, zrywa ze świętemi tradycyami. Decyzya jego wywołała gwałtowne protesty tak w miastach, jak i po wsiach wśród lojalistów, wśród fanatycznych zwolenników dynastyi. Pobyt potomka ich królów na Zachodzie jest uważany przez nich jako akt pewnego jakby świętokradztwa, przeciwko któremu buntują się bojaźliwi i oburzeni. To też wszystkie problemy międzynarodowe kwestye, dotyczące pokoju światowego, możliwości konfliktów, wszystko to blednie i znika dla opinii japońskiej, która od miesięcy całych z namiętnością zajmuje się tylko podróżą cesarskiego księcia.

Gazety japońskie w rozmaity sposób komentują i rozmaite przypisują konsekwencye wizycie księcia Hirohito w stolicach europejskich. Jedne przypuszczają, że jego wysokość wręczy królowi angielskiemu list cesarza, inne mówią o oddaniu w Bukareszcie wizyty następcy tronu rumuńskiego, inne zapewniają, że dyplomaci ze świty książęcej zaskoczą dyplomatów angielskich ważną kwestyą japońskiej ekspansyi w Stanach Zjednoczonych i t. d.

Podniecenie, wywołane w Japonii podróżą następcy tronu, pogarsza się zaciekłemi dyskusyami, jakie wywołała zapowiedź zaręczyn ks. Hirohito z księżniczką Nagako. Na tle tej wiadomości wybuchły walki między poszczególnymi klanami, rywalizującymi o zaszczyt dania państwu przyszłej cesarzowej. Intrygi i dysputy tak się zaogniły, że dom cesarski, w celu uspokojenia opinii ogłosił, iż projektowany związek nie jest jeszcze na pewne zadecydowany. Prasa japońska wystąpiła z apelem do władz rządowych, żądając dokładnych informacyi o książęcem małżeństwie, iżby „publiczność nie była nadal oszukiwaną..."

Taką to burzę w państwie chryzantem i kamelii wznieciły odruchy polityczne i sentymentalne młodego księcia Hirohito, który poprzez oceany płynie spokojnie do starej Europy...

Dzień prezydenta Ameryki i jego żony.

Pałac przeznaczony na mieszkanie dla prezydenta północno-amerykańskiej republiki Stan. Zjednoczonych w Waszyngtonie nosi nazwę „Białego Domu".

Okala go przepyszny park, wysadzony cudnemi drzewami, gdzie się tonie w powodzi alei, klombów i kwiatów. Park ten za czasów administracyi byłego prezydenta Wilsona był dla publiczności zamknięty, a „Biały Dom" okalała tajemnicza cisza, pełna legend i domysłów. Obecnie park znowu otworzono dla publiczności.

Nowy wybraniec narodu, dotychczas jest nieodgadniętym sfinksem. Nowy lokator „Białego Domu" wraz ze swą żoną zajął apartamenty wilsonowskie i wprowadził tam nowe zwyczaje i nową etykietę.

Pani Hardingowa już także zyskała rozgłos. Nie w polityce oczywiście, ale w dziedzinie mody, dzięki czemu zyskała popularność wśród przemysłowców i kupców. Oto czyniąc zamówienia i zakupy w magazynach mód wybierała pewne przez siebie ulubione kolory sukien i fasony kapeluszy, które od tego czasu zdobyły sobie nazwę „prezydentowej".

Prezydent Harding jest bardzo wzorowym mężem swojej żony. Dodać należy, że potomstwa nie mają i nie mogą się go spodziewać ze względu na swój wiek podeszły.

Zarówno ranny posiłek, jak i obiad spożywają wspólnie w „Białym Domu". Wizyty oraz codzienne wycieczki na pole wyścigowe odbywają także wspólnie.

Harding jest anglikaninem, choć nie purytaninem. Codzienny tryb życia tego potężnego wierzyciela Europy, o którego względy kołacze cała Europa, odznacza się pewną prostotą, no i na ogół jest z „maszyny" amerykańskiej.

Gabinet, w którym codziennie pracuje, zawiera jedno mahoniowe biurko, na którem spoczywają ważne papiery, trochę ołówków i bloczek papieru, pozatem telefon, mechaniczne pióro, no... i wazonik świeżych kwiatów. Szafa z książkami i kilka krzeseł dopełniają umeblowania. Na ścianie jeden, tylko obraz — to podobizna Abrahama Lincolna. Jak wiadomo, Amerykanie nie lubią obwieszać ścian obrazami.

Prezydent wstaje o godz. 7 i pół rano, a w godzinę później zasiada do śniadania. Następnie udaje się do swego biura, gdzie konferuje ze swoim osobistym sekretarzem G. Christianem i załatwia korespondencye. Od 10 do 1 pp. udziela posłuchań, poczem spożywa powtórne śniadanie.

Około 2 godz. pp. wyjeżdża wraz z żoną automobilem na pola wyścigowe, bawiąc tam dość długo, bo kilka godzin. To było przyczyną, że pp. Wilson, którzy przybyli złożyć pierwszą wizytę do byłej swojej siedziby „Białego Domu" — nie zastali jego nowych mieszkańców.

O godzinie 6 wieczorem pp. Harding opuszczają pola wyścigowe i wracają na obiad, który jednak spożywają nie wcześniej, niż o 7 wieczorem. Resztę dnia spędzają bardzo często w teatrze, teatr bowiem jest ulubioną rozrywką pani Harding. Podróże odbywają zwykle bez żadnej asysty i świty.

Napad zamaskowanych bandytów w Paryżu.

Pisma paryskie opisują szczegółowo przygodę znanej w Paryżu malarki kwiatów, pani Astruc-Pousard. Malarka ta ma uroczą willę w Creteil, nad brzegami Marny, gdzie spędza zwykle trzy miesiące w roku.

Willa, w której mieszka p. Pousard, spoczywa w głębi parku, otoczonego wysokim murem i zbudowana jest w stylu pagody chińskiej. Mezanin tworzy olbrzymi hall, prawie zupełnie pusty, pierwsze piętro składa się z dwu pokoi, przedzielonych galeryą. Pani Austruc-Pousard sypia w jednej komnacie, Marta zaś, jej służąca, w drugim pokoju.

Pewnej nocy, około godziny 12-tej, służąca usłyszała odgłos kroków w pobliskiej galeryi. Prawie w tej samej chwili drzwi się otwarły i „dwa tajemnicze cienie" wpełzły do pokoju.

W mgnieniu oka przybysze rzucili się na dziewczynę i związali ją sznurami. Ujrzała ona tylko, że napastnicy, odziani w długie opończe, osłaniające ich od stóp do głów, na wzór złodziei hotelowych, mieli twarze osłonięte maskami, zaopatrzonemi jedynie w otwory na oczy, dłonie okryte rękawiczkami, a nogi obute w miękkie papucie.

Gdy służąca chciała wołać o pomoc, jeden z bandytów oparł jej lufę rewolweru o skroń i rzekł:

— Gdy krzykniesz, strzelę ci w łeb! Mów, gdzie twoje pieniądze?...

Drżąc z przerażenia, Marta oddała swe drobne oszczędności, jakiś skromny tysiąc franków.

Tymczasem pani Astruc usłyszała pierwszy krzyk swej służącej i domyśliła się prawdy. A w tej chwili bandyci już wpadli do jej pokoju i z kolei związali właścicielkę willi. Gdy bandyci grozili browningami, artystka wskazała im woreczek, zawierający tysiąc franków.

— To wszysko za mało, — zawołał jeden z obcych. Nam trzeba znacznie więcej... Pieniądze lub śmierć!....

Wtedy malarka wydobyła z szuflady torebkę, z której wyciągnęła jeszcze 2 tysiące franków, a bandyci zrabowali ponadto parę klejnotów, pierścień, kolczyki i broszkę, wartości około 40.000 franków.

Potem tajemnicze postacie uwolniły z więzów służącą, kaząc jej rozkrępować swoją panią i opuścili mieszkanie na pierwszem piętrze, zamykając obie kobiety na klucz.

I teraz bandyci zamiast opuścić dom, zeszli na mezanin, obudzili służbę kuchenną, kazali sobie przygotować kolacyę i upiec drób; poczem jedząc i popijając flaszką dobrego wina, siedzieli tak aż do godziny 5-tej rano.

A tymczasem obie kobiety siedziały przerażone, czekając, co dalej nastanie i kiedy pijani bandyci przyjdą je uśmiercić. Dopiero około godziny 7-ej młode kobiety zdecydowały się zawołać o pomoc.

Zawezwana policya rozpoczęła śledztwo, ale stwierdzono, że w bramie willi nie było żadnych śladów włamania, a sposób, w jaki napastnicy skrępowali młode kobiety sznurami, nasuwa policyi podejrzenie, że to jacyś bardzo młodzi „amatorowie-włamywacze" uczynili ten napad pod wrażeniem sensacyjnych dramatów kinowych.

Pamiętajmy o polskim [illegible]nierzu.

Korespondencya Polskiego Towarzystwa Handlowego.

Nr. 4. Kraków—Warszawa dnia 15. kwietnia 1921. Rok V.

Z rynku maszyn rolniczych.

Mimo zastoju, panującego u nas obecnie z różnych powodów we wszystkich niemal dziedzinach rynku handlowego, ruch na rynku maszyn rolniczych nie ustaje. Przyczyną tego zjawiska jest sama natura tej gałęzi handlu, a mianowicie fakt, że w kraju par excellence rolniczym, jakim jest Polska, maszyny i narzędzia rolnicze są i będą zawsze towarem niezbędnym i poszukiwanym. Z drugiej strony jednak daje się obecnie zauważyć wśród kupujących tendencya do nabywania jedynie maszyn i narzędzi istotnie niezbędnych, związanych z sezonem, natomiast większość nabywców wstrzymuje się na razie od kupowania towaru kosztowniejszego, wymagającego większych wkładów, a który nie jest w danej chwili koniecznie potrzebnym. Zjawisko to zresztą jest powszechne i daje się zauważyć nie tylko u nas. Rynek czeski naprzykład jest w obecnym czasie bardzo silnie załadowany maszynami rolniczemi. Produkcya przewyższyła tam obecnie znacznie zapotrzebowanie ze strony konsumentów, tak, że fabrykanci zmuszeni są do oddalania nadmiaru robotników i do bardzo znacznego ograniczenia produkcyi. W związku z tem musiało nastąpić, wobec wielkiej podaży towarów, pewne, tu i ówdzie nawet bardzo znaczne, obniżenie cen. Pozornie zdawałoby się, że stosunki, panujące na rynku czeskim, powinny były stanowczo dodatnio wpłynąć na nasz rynek krajowy w tym zakresie. W rzeczywistości jednak jest zupełnie inaczej: czeski rynek maszyn rolniczych nie ma na nasz rynek obecnie prawie żadnego wpływu. Składają się na to dwa powody. Jednym z nich jest ograniczenie importu maszyn z zagranicy do naszego kraju do minimum; olbrzymia większość kupców nic nie sprowadza, pracując dawnymi zapasami. Z drugiej strony, gdyby nawet istniał import z Czech, różnica waluty naszej i czeskiej jest tak znaczna, że import ten bynajmniej nie wpłynąłby na obniżenie cen rynkowych u nas. Dla ilustracyi wystarczy przytoczyć, że n. p. pług z drewnianym grządzielem kosztuje u nas około 4300 marek polskich, podczas gdy w Czechach jego cena eksportowa, już obniżona, wynosi 450 koron czeskich, co po przerachowaniu na naszą walutę i po doliczeniu bardzo znacznych kosztów transportu, wypada bez wątpienia drożej.

Polska produkcya krajowa nie obejmuje jednak jeszcze, niestety, wszystkich typów maszyn rolniczych, używanych przez naszych rolników. Jest cały szereg typów maszyn rolniczych, które koniecznie musimy sprowadzać z zagranicy. Z drugiej strony wszakże widzimy zjawisko inne, niewątpliwie dodatnie. Mamy już obecnie takie rodzaje maszyn, które możemy eksportować. Są to narzędzia i maszyny rolnicze, wyrabiane w kraju, których produkcya, prowadzona na wielką skalę, doprowadziła już do nasycenia rynku krajowego i wykazuje nadwyżkę nad popytem, co pozwoli na podjęcie eksportu w szerszej mierze. Dla zbytu maszyn rolniczych otwiera się obszerne pole na Wschodzie, przedewszystkiem idzie tu o zaopatrzenie kresów, pozbawionych wskutek wypadków wojennych prawie zupełnie inwentarza martwego, w dalszym ciągu zaś mamy ewentualność eksportu tranzytowego, a nawet krajowego do Rosyi. **Jak**, a przedewszystkiem **kiedy** — uregulują się stosunki na rynku handlowym Rosyi, — dzisiaj przewidzieć się nie da. W każdym razie już dziś daje się odczuć znaczne zainteresowanie większych firm w tym kierunku. Wyrazem tego zainteresowania jest tworzenie i organizacya placówek tych firm na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej (Równo, Kowel, Włodzimierz Wołyński etc.). Polskie Towarzystwo Handlowe utworzyło swoje placówki w Równie i Tarnopolu. Celem tych ekspozytur jest zarówno zbyt maszyn rolniczych, jako też wymiana produktów rolnych w zamian za maszyny i narzędzia rolnicze. iWelkie znaczenie dla handlu maszynami rolniczemi mieć będzie Targ w Poznaniu, który doskonale zapowiada się pod tym względem. Da on przegląd produkcyi krajowej w zakresie maszyn i narzędzi rolniczych i umożliwi bezpośrednie zetknięcie się fabrykanta z konsumentem, a to wyjść może tylko na korzyść rozwoju wytwórczości i handlu maszyn rolniczych.

Poważne niebezpieczeństwo dla rozwijającego się eksportu polskiego w gałęzi maszyn rolniczych stanowią warunki produkcyi, pogarszające się z dnia na dzień. Przedewszystkiem daje się tu odczuwać wzrost cen robocizny, który powoduje zwyżkę kosztów wytwórczości. Ceny maszyn i narzędzi rolniczych okazują z tych powodów stałą tendencyę zwyżkową i nie należy przypuszczać, ażeby ceny zostały zniżone na sezon jesienny. Szczególnie drogiemi maszynami są żniwiarki, których cena wyniesie przypuszczalnie 80 do 90 tysięcy marek polskich.

Na zakończenie podajemy dla oryentacyi ceny niektórych maszyn w Czechach, Austryi i u nas, w porównaniu z cenami, panującemi jesienią ubiegłego roku:

Kierat wagi 380 kg — 20.000 koron austr, u nas około 29.000 marek polskich (w jesieni kosztowały kieraty z transmisyą 3.350 koron czeskich).

Brony trzypolowe, czteroheikowe, wagi 80 kg, po 3.600 koron austr. — w Polsce około 4000 marek (w jesieni brony tego typu około 690 koron czeskich).

Kultywatory sprężynowe około 6.650 koron austr. — 6.600 marek polskich.

Młynki — 700 koron czeskich.

Sieczkarnie „Polonia" — 680 koron czeskich (w jesieni 940 koron czeskich).

Sieczkarnie „Galicia" — 700 koron czeskich (w jesieni 890 koron czeskich).

Żniwiarki system „Cornick" — 6.000 koron czeskich.

Pługi z drewnianym grządzielem około 450 koron czeskich — około 4.300 marek polskich.

Pługi Baechera około 700 do 750 koron czeskich.

—oOo—

Naprawa pługów motorowych

Jedną z bolączek naszego życia gospodarczego w dziedzinie maszyn rolniczych jest kwestya naprawy pługów motorowych. Racyonalne użycie pługów motorowych, tak ważne dla naszego rolnictwa na rozległych terenach, obejmujących olbrzymią większość powierzchni kraju, znajduje coraz szersze zastosowanie. Jednakowoż brak organizacyi dla dostarczania zużytych części zapasowych oraz brak wyszkolonych ludzi do obsługi i naprawy maszyn, powoduje, że większość tych pługów jest albo zupełnie nieczynna, albo nie działa w sposób należyty. Mnóstwo uszkodzonych pługów stoi, z braku warsztatów bezużytecznie, a olbrzymi majątek, uwięziony w nich, nie jest należycie wyzyskany dla dobra produkcyi rolnej. Dla przekonania, że idzie tu o cyfry miliardowe, wystarczy przypomnieć, że pług motorowy kosztuje obecnie od jednego do półtora miliona marek, a w samej tylko Galicyi znajduje się około dwa tysiące pługów motorowych. Stworzenie odpowiedniej organizacyi w dziedzinie reparacyi pługów motorowych jest więc rzeczą palącej potrzeby. Oddział Stali i Narzędzi Polskiego Towarzystwa Handlowego, oceniając w całej pełni doniosłość tej sprawy, wystąpił z inicyatywą wysoce praktycznego załatwienia kwestyi reparacyi pługów. Dział Stali i Narzędzi zamierza mianowicie dostarczać zarządom dóbr, posiadających pługi motorowe, gotowych urządzeń kowalskich i technicznych, umożliwiających naprawę pługów na miejscu, o ile możności, przez siły miejscowe, przez co nastąpi znaczna oszczędność kosztów i czasu. W tym celu Oddział Stali i Narzędzi P. T. H. zwrócił się za pośrednictwem dzienników do właścicieli pługów motorowych o podawanie swych adresów, by módz jak najprędzej przeprowadzić całą akcyę. Według obliczeń Kierownika Działu Stali i Narzędzi, sprawa dostawy warsztatów będzie mogła być załatwiona w ciągu 2 miesięcy.

Ażeby urządzenia te odpowiadały faktycznym wymaganiom życia praktycznego, byłoby pożądanem, aby właściciele pługów nie ograniczali się do podawania tylko swoich adresów, lecz także typu używanych przez siebie pługów, ilości ich i bliższych danych odnośnie do części rezerwowych, a także, by wyrazili swoje życzenia specyalne co do takich warsztatów. Na podstawie takich dat zebranych będzie Dział Stali i Narzędzi w stanie zostawić urządzenia warsztatów, odpowiadające wszelkim wymaganiom.

—oOo—

Z Działu Rolniczego Polskiego Towarzystwa Handlowego.

(c.) Kierownik Działu Rolniczego P. T. H. udzielił następujących informacyj odnośnie do ruchu na rynku nasion: Wraz z nadchodzącą wiosną ruch na rynku nasion ożywił się, jednak ogólnie biorąc, należy stwierdzić i na tym rynku wpływ stagnacyi, obejmującej obecnie prawie wszystkie branże naszego handlu. U kupujących można zauważyć wstrzemięźliwość w zakupach, zwłaszcza, jeżeli się porówna stosunki z lat poprzednich. Wskutek ograniczonego popytu, ceny nasion wykazują wyraźną tendencyę zniżkową — w obecnej przynajmniej chwili. Niema co mówić również o ruchu zagranicznym w tym dziale. Przyczyną braku handlu importowo eksportowego jest w pierwszym rzędzie kolosalna różnica walut, uniemożliwiająca wszelkie stosunki, a dalej nieustalone jeszcze położenie polityczne. Wśród przyczyn, utrudniających stosunki z zagranicą nie na ostatniem miejscu trzeba też postawić utrudnienia, czynione przez naszą biurokracyę. Ceny nasion są obecnie wysokie — ale okazują chwilowo tendencyę zniżkową.

Odnośnie do nawozow sztucznych panuje wielki brak. Pojawiające się na rynku nawozy sztuczne okazują się bardzo często bezwartościowymi falsyfikatami, co zostało w wielu wypadkach stwierdzone przez analizę. Zarzucenie rynku falsyfikatami skłoniło Państwową Stacyę chemiczno-rolniczą w Dublanach do wydania ostrzeżenia do rolników, by zachowali wielką ostrożność w nabywaniu nawozów sztucznych, zwłaszcza nieznanych, o nowych nazwach.

W zakresie pasz, panuje również ogromny brak. W Małopolsce panuje zupełny brak podaży siana i słomy. Ruch handlowy w dziedzinie pasz utrudniają niesłychane rekwizycye ze strony wojska.

Naogół można określić stanowisko kupców w branży środków gospodarskich i produktów rolniczych, jako niezdecydowane i wyczekujące.

—oOo—

Udział Polskiego Tow. Handlowego w Targu Poznańskim.

(c.) Jak wiadomo w dniach od 29 maja do 5 czerwca 1921roku odbędzie się Targ Poznański jako wystawa prób i wzorów przemysłu polskiego. Targ Poznański ma dać swoim i obcym przegląd naszej rodzimej wytwórczości przemysłowej, zbliżyć konsumenta bezpośrednio do producenta, ułatwić w dalszym ciągu nawiązanie stosunków handlowych międzydzielnicowych. Targ Poznański wywołał w świecie handlowym małopolskim zrozumiałe zainteresowanie. — Wszystkie większe firmy i instytucye przemysłowo handlowe zamierzają wziąć udział w jarmarku. Polskie Towarzystwo Handlowe weźmie udział w Targu Poznańskim w charakterze producenta. Reprezentowane będą wszystkie Zakłady przemysłowe Polskiego Towarzystwa Handlowego. I tak w dziale drzewnym wystawione będą wzory wyrobów tartacznych ,produkowanych w tartakach P. T. H. w Bonarce pod Krakowem i w Synowódzku (klepki, belki, deski oraz materyał surowy) w dziale maszyn rolniczych — maszyny i narzędzia wytwarzane w fabryce „Lemiesz" w Krakowie i Tarnowie (pługi, brony, kultywatory, sieczkarnie, kieraty oraz pilniki), nakoniec w dziale przetworów spożywczych — wyroby fabryki w Tenczynku. Polskie Towarzystwo Handlowe wystawiać będzie w osobnym pawilonie, łącznie z Bankiem Handlowym w Poznaniu.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana, Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.